CO SŁYCHAĆ

NR 4

DN. 6.II.1942

6d

TREŚĆ NUMERU

"CO SŁYCHAĆ"

Tygodnik zawierający streszczenia książek i artykułów, drukowanych w wydawnictwach brytyjskich, amerykańskich i ewentualnie innych, dotyczących obecnej wojny i dominującej roli broni panc. w tej wojnie,—wydawany na podstawie zezwolenia Dowódcy Polskiego Korpusu w Szkocji z dnia 20. września 1940. Nr. 25z3/Prop. i Ośw. 40

Polish Weekly Digest, containing condensations of British & American books and papers, concerning the World War No 2. and the predominant role played in it by the Armoured Forces,—published with the approval of the G.O.C. Polish Army Corps in Scotland.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNIE 6/-
REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
43, CHARLOTTE SQUARE, EDINBURGH.

ZASOBY JAPONII

Wojna, która rozgorzała na Dalekim Wschodzie przykuwa powszechną uwagę. Wydarzenia postępują szybko i trudno kusić się o analizę położenia. To też poważna prasa brytyjska ogranicza się do cytowania komunikatów unikając zbyt daleko idących komentarzy czy przypuszczeń. I nawet te ostrożne oceny są kruche i z dnia na dzień mogą się rozsypać. Dlatego też nie podajemy żadnych głosów o samej kampanii. Natomiast sięgamy do opublikowanego w prasie neutralnej jeszcze przed napaścią japońską omówienia japońskich portów wojennych i baz morskich.

Korzystne położenie geograficzne, skrzętnie wykorzystane przez rząd japoński, pozwoliło na stworzenie z archipelagu imperium morskiego, prącego silnie zarówno na zachód ku Oceanowi Spokojnemu jak i ku azjatyckiemu kontynentowi. Japonia z imperium morskiego przeistaczała się w ostatnich latach w imperium morsko-kontynentalne, sadowiąc się coraz mocniej na wybrzeżach Azji Wschodniej.

Centrum strategiczne japońskiej floty zostało utworzone w porcie Kure, leżącym nad morzem wewnętrznym, na południowym wybrzeżu wyspy Honszu. Kure jest nietylko portem wojennym ale potężną bazą, chronioną sinym systemem obronnym, zamykającym wszystkie trzy ujścia morza wewnętrznego. Centralne położenie tej bazy zapewnia Japończykom możliwość rzucenia floty zarówno na Ocean Spokojny jak i na zachód. Kure jest najsilniejszą bazą japońską i to także pod względem urządzeń technicznych. Stocznie portowe zapewniają naprawy i remonty największych jednostek morskich. Na pochylniach ich budowano pancerniki o tonażu przekraczającym 40,000 ton; w największym suchym doku mieszczą się jednocześnie trzy lekkie krążowniki.

Pozatym Kure korzysta z prawie nieograniczonych możliwości przemy słowych pobliskiego Kobe, trzeciego co do wielkości portu handlowego świata, i najeżonego wielkimi piecami " Manchesteru japońskiego " Osaka. Korzystne ukształtowanie wybrzeża i umocnienia trzech ujść morza wewnętrznego powodują, że Kure jest morską fortecą niemal nie do zdobycia.

Trzy życiowe linie komunikacyjne Japonii biegną ku kontynentowi azjatyckiemu, na południowy wschód i na południowy zachód. Na straży tych trzech arterii stoją trzy morskie okręgi w Jokosuka, Sasebo i Maizuru. Pierwszy z tych portów został założony w 1871. u ujścia zatoki

Tokio. Silne umocnienia tej bazy zapewniają ochronę samej stolicy i jej właściwego portu, Jokohamy, tworzących razem konglomerat 6 milionów mieszkańców. Jokohama ma szczególnie dogodne położenie, leżąc nad głębokim morzem, na stromym wybrzeżu. Ze stolicą łączy ją 30 km bulwar nabrzeżny.

Szereg małych wysp zamyka przedpole bazy Jokosuka od morza. Port wojenny ma pięć doków*), dwie pochylnie dla budowy okrętów wojennych powyżej 40,000 ton, dziesięć mniejszych pochylni i możliwości napraw wszystkich bez różnicy wielkości, japońskich jednostek wojennych. Ponadto jest znaczną składnicą paliwa. Okręg tej bazy morskiej obejmuje wschodnie wybrzeża głównych wysp archipelagu, południową część Sachalinu (tj. część japońską), wyspy Kuryle, Bonin i mandaty japońskie na Morzach Południowych, stanowiące jego wysunięte placówki. Na północy rozwinęły się ostatnio poważnie dwie pomniejsze bazy morskie.

Ominato, położone na północnym cyplu wyspy Honszu strzeże zapomocą swych fortyfikacji cieśniny Cugara ; po drugiej stronie cieśniny, na południowym wybrzeżu wyspy Hokkaido leży Hakodate. W ten sposób Japonia zabezpiecza się przed możliwością odcięcia północnej części archipelagu od głównej wyspy. Te dwie drugorzędne bazy zyskują coraz to większe znaczenie od chwili, gdy ZSSR i USA zbliżyły się, tworząc własne punkty zaopatrzenia (oczywiście umocnione) na wybrzeżach Syberii i Alaski. Ominato będzie zapewne punktem wypadowym floty japońskiej działającej na północnych morzach. Ta baza zapewnia też kontrolę przywozu mazutu ze Sachalinu i chroni rybołóstwo na Hokkaido.

Sasebo jest ośrodkiem południowo-zachodniego okręgu morskiego. Japończycy użyli po raz pierwszy tego portu jako bazy dla swych eskadr wojennych podczas wojny z Chinami a następnie podczas wojny z Rosją. Sasebo leży w pobliżu wielkiego portu handlowego Nagasaki oraz owoczesnego centrum metalurgicznego Fukonaka, wyspecjalizowanego w przemyśle zbrojeniowym, na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy Kiusziu. Ta baza ma kluczowe znaczenie z uwagi na to, że kontroluje wlot do Zatoki Koreańskiej, stanowiącej jakgdyby naturalny szlak dla ewentualnej inwazji Wysp Japońskich. Sam port położony w naturalnej przystani zatoki Omura jest bardzo dogodny i zapewnia schronienie największej nawet flocie. Posiada dostateczne umocnienia, pochylnie dla budowy wielkich pancerników, siedem doków suchych, dwa pływające i duże zapasy paliwa. Pobliskie Nagasaki ma wielkie stocznie, wyspecjalizowane w bu-

*) słowa " dok " używamy wyłącznie na oznaczenie urządzenia umożliwiającego naprawy okrętów (suchy dok czy pływający) a nie w angielskim znaczeniu jako odpowiednika nabrzeża. Red.

CZY WIECIE ŻE . .

DZIEJE TORPEDY. W roku 1863. podczas wojny secesyjnej w Ameryce na zaciszną plantację dr RAVENELA, lekarza i chemika, przywieziono tajemniczy ładunek : był to duży kocioł parowy, który w zupełnej tajemnicy, za wiedzą tylko rządu federalnego, został przekształcony przez wynalazcę w jakąś dziwną łódź. Łódź ta miała około 10 m długości przy 2 m szerokości, a poruszana była małą maszyną parową. Z dnia wystawała rura 5-metrowej długości. Po wykończeniu transportowano tę tajemniczą łódź do Charleston obleganego przez flotę nieprzyjacielska. Zawodowana łódź zanurzyła się a przy poświęceniu nadano jej imię " David."

W dniu 5. listopada 1963. por. W. T. GLASSEL ze skonfederowanej floty wypłynął z załogą złożoną z trzech ludzi niespostrzeżenie z portu Charleston z nowej łodzi podwodnej i przybliżył się do okrętu admiralskiego floty federalnej, NEW IRONSIDES, najpotężniejszego prawdopodobnie okrętu wojennego pływającego w tym czasie na morzach. Posuwając się pełną parą DAVID wyrzucił z owej wyrzutni torpedę, która trafiła okręt nieprzyjacielski i wybuchając, uszkodziła go poważnie. Łódź zdołała szczęśliwie powrócić do portu. Tak odbył się pierwszy atak torpedowy.

(READERS DIGEST.)

CENZOR PRASOWY U.S.A.

Prezydent Roosevelt mianował niedawno Byron 'a Price, jednego z kierujących redaktorów amerykańskiej agencji prasowej A.P. (Associated Press) naczelnym cenzorem Stanów Zjednoczonych. Nowy cenzor jest doświadczonym dziennikarzem. Będzie kierował cenzurą dzienników komunikatów radiowych i biuletynów informacyjnych. P. Price pracuje jako dziennikarz od 18 roku życia. Jedyną przerwą w jego pracy zawodowej była służba wojskowa podczas poprzedniej wojny, kiedy dosłużył się stopnia kapitana. Obecnie ma lat 50, wysoki, siwowłosy, niebieskooki, wydaje się uosobieniem łagodności, ale potrafi jak twierdzą jego podwładni — pracować i kierować pracą innych.

(WORLD'S PRESS NEWS.)

---

dowie statków handlowych oraz fabryki maszyn. Całość ma bronić głównych wysp od południa i zarazem zabezpieczyć szlaki morskie, które łączą wyspy Riu-Kiu, Formozę, Peskadory na południu i półwyspy Korea i Liao-Fung od zachodu z metropolią. Dla strzeżenia ruchu handlowego pomiędzy Szimonoseki (na wyspie Honszu) a koreańskim Fusan utworzono na szlaku około 160 km. dodatkowe umocnione punkty zaopatrzenia w Szimonoseki, Iki, Czuima i Czinkai. Wysuniętą na południe placówką tego okręgu morskiego jest baza w Amami-Oszima, naj bardziej na północ położonej z Wysp Riu-Kiu ; Mako jest wysuniętym posterunkiem na szlaku do Filipin, wspartym jeszcze przez Keelung na Formozie. Porty koreańskie zapewniają Japonii panowanie nad Morzem Żółtym.

Maizuru pozbawione było do niedawna większego znaczenia, odgrywając rolę drugorzędnej bazy morskiej. Było to skutkiem pewnego poprawienia stosunków z ZSSR. Ale w ostatnich czasach ten port, położony na północnym brzegu środkowej części wyspy Honszu i dzięki temu mogący stanowić podstawę wypadu przeciwko rosyjskiemu Dalekiemu Wschodowi i na Ocean Spokojny,

stał się przedmiotem wielkiego zainteresowania japońskiej Admiralicji. Jego obecne urządzenia pozwalają na budowę tylko lekkich jednostek, co najwyżej kontrtorpedowców — i na naprawy okrętów do 30,000 ton w czterech suchych dokach. Do morskiego okręgu kontynentalnego (zatrzymujemy tę nomenklaturę neutralnego dziennikarza, dla oznaczenia okręgu wojennego, nastawionego na działania morskie przeciwko kontynentowi — Red. (należą jeszcze porty Dżensan) na wschodnim wybrzeżu Korei), i tuż pod bokiem Władywostoku Raszyn, połączony mandżurską linią kolejową z portami handlowymi w Sejszin i Juki.

W ten sposób, dzięki intensywnej rozbudowie naturalnych portów i forsownemu ich umacnianiu, Japonia otoczyła swoją 30,000 km. liczącą linię wybrzeża właściwego archipelagu i 45,000 km. linię wybrzeża swego imperium, systemem powiązanych z sobą umocnień, zamieniając swe posiadłości w potężną jednolitą bazę morską i lotniczą.

* * *

*Jako uzupełnienie podajemy garść danych, dotyczących japońskich zasobów gospodarczych; dane te są zaczerpnięte z ECONOMIC GEOGRAPHY, którą napisał profesor Uniwersytetu w Aberdeen, JOHN McFARLANE.**)

Posiadłości japońskie leżą na pięciu dużych i 4,000 małych wysp, których powierzchnia łączna przewyższa obszar Wysp Brytyjskich o 1/3. Największą z wysp jest HONSZU (54% powierzchni kraju). Górski charakter sporej części kraju powoduje że tylko 16% obszaru znajduje się pod uprawą, z czego nie mniej niż połowa przypada na pola ryżowe. Hodowla jedwabnika była przez długie lata źródłem poważnych zysków. W latach 1885 do 1930 produkcja jedwabiu wzrosła dziewięciokrotnie. Jednakże od tego roku datuje się spadek, sięgający aż do 25% a spowodowany głównie zmniejszeniem przywozu w krajach, dotkniętych kryzysem gospodarczym. Pomimo tego conajmniej jedna trzecia ludności rolniczej zajmuje się dodatkowo hodowlą jedwabnika. Japonia nie jest samowystarczalna pod względem wyżywienia i polegać musi na dostawach, głównie z opanowanych przez nią krajów azjatyckich. Produkcja herbaty jest też jednym z upadających rodzajów uprawy. Spadek spowodowany jest obniżeniem gatunku herbaty japońskiej. Pomimo wysiłków utrzymania herbaty na poziomie, wywóz do Stanów Zjednoczonych, będących głównym odbiorcą, zmalał wydatnie. Spożycie mięsa jest nieznaczne (w 1928 r. np. zabito 1,100,000 sztuk zwierząt rzeźnych z czego 700,000 nierogacizny) wskutek religii, nakazującej raczej wegetarianizm. Ryby są obok ryżu głównym pożywieniem szerokich warsw ludności. Około 700,000 żyje wyłącznie z rybołóstwa nie licząc mieszkańców wybrzeży, zajmujących się nim ubocznie.

*) ECONOMIC GEOGRAPHY, by J. McFARLANE, PITTMAN & SONS str. 687.

Japonia posiada węgiel (roczna produkcja ok. 35 milionów ton; cały zapas węgla w ziemi obliczają na 1,750 milionów ton), rudę żelazną (hematyt i magnetyt) ale w obu tych surowcach polega w znacznej mierze na przywozie. Roczna produkcja złota i srebra wyraża się kwotą ok. 3 milionów Ł, produkcja miedzi około 70,000 ton rocznie. Ciężki przemysł japoński, rozwinięty w bieżącym stuleciu polega na surowcach importowanych. Sieć drogowa jest dotąd jeszcze niedostateczna, gdyż wysiłki rządu szły przedewszystkim w kierunku rozbudowy dróg żelaznych. Handel zagraniczny Japonii był wyrównany po stronie przywozu i wywozu (około 2,5 miliarda jenów; Ł : 1=ok. 17 jenów). Podział handlu zagranicznego na poszczególne artykuły przedstawia poniższa tabelka:

Przywóz	% całkowitego przywozu.
bawełna	30,4
wełna	7,9
stal i żelazo	5,7
maszyny	4,2
oleje miner.	3,9

Wywóz.	% całkowitego wywozu.
wyroby bawełniane	22,7
jedwab (surowy)	14,6
jedwab (przerobiony)	8,6
maszyny	2,6
stal i żelazo	2, 6

Bawełnę importuje Japonia głównie ze Stanów Zjednoczonych i Indii Brytyjskich; maszyny głównie ze Stanów Zjedn. i z Niemiec (ponad połowę) udział W. Brytanii jest mniejszy; ropę naftową ze Stanów Zjedn. i Indii Holenderskich, wełnę z Australii. Jedwab surowy głównie szedł do Stanów Zjedn., przerobiony rozchodził się po różnych krajach. Indie Brytyjskie i Holenderskie były największym rynkiem zbytu dla japońskich wyrobów bawełnianych. Udział poszczególnych krajów w handlu zagranicznym Japonii przedstawia dalsza tablica:

% całkowitego przywozu.	skąd.	% całkowitego wywozu.
33,2	Stany Zjedn.	19,9
13,9	Chiny	23,4
12,5	Indie Bryt.	11,0
9,1	Australia	4,8
4,8	Niemcy	—
3,2	W. Brytania)	—
	Holandia i Indie	6,4

Najważniejsze porty handlowe Japonii to Jokohama, Kobe, Osaka, Modżi i Nagasaki. Jokohama jest dużym rynkiem dla surowego jedwabiu i tamtędy przechodził głównie japoński eksport. Natomiast decydujące znaczenie jako port przywozowy ma Kobe, który zaopatruje okręg fabryczny Osaka w bawełnę i inne artykuły. Sam port w Osaka nie jest dostatecznie głęboki dla statków oceanicznych, ale ma poważne w handlu z Chinami i Koreą. Nagasaki zawdzięcza swój rozwój pobliskim pokładom węgla.

BERCHTESGADEN

Wiele opowiadano ekscentrycznym życiu Hitlera. Ulubioną jego samotnią w której rodziły się plany wszystkich kampanii wojennych, w której zawiązywały się intrygi ogarniające stopniowo cały świat, jest Berchtesgaden. Kilka słów o tej górskiej rezydencji niemieckiego dyktatora podajemy według feljetonu zamieszczonego w świątecznym numerze miesięcznika MEN ONLY.*)

Jeszcze w początkach ruchu narodowo-socjalistycznego, Adolf Hitler ówczesny twórca i organizator N.S.D.A.P. postanowił wybrać się ze swymi towarzyszami na oględziny górskiej wioski Berchtesgaden, polecanej przez jednego z towarzyszy partyjnych, Kemmeta. Położenie tej wioski u stóp lesistych gór, niemal sielankowa atmosfera i bliskość granicy austriackiej, przemówiły do Hitlera. Na górze stała niewielka, pięknie rozplanowana willa, której właścicielem był były oficer pruski utrzymujący się z prowadzenia pensjonatu. Gośćmi pensjonatowymi byli naogół emeryci, poeci i malarze, którzy szukali wypoczynku i spokoju. Wkrótce Max Kemmet wprowadził do pensjonatu nowego gościa : obiecującego młodego literata, który chciał corocznie mieć kilka miesięcy wytchnienia. Próba wypadła dobrze i Hitler tak zapalił się do Berchtesgaden, że zakupił jedyny dom leżący w pobliżu, który nazwano " Berghof." Ponieważ współpraca z kapitalizmem, oficjalnie zwalczanym przez partię, wydatnie poprawiała jej finanse, rezydencja Führera rozrosła się przez dobudowanie do niej kilku dużych skrzydeł. Wszystkie grunta w pobliżu zostały stopniowo wykupione.

Objęcie władzy przez hitlerowców zapoczątkowało dla górskiego Berchtesgaden okres "prosperity." Ludzie zjeżdżali się z całej Rzeszy żeby móc mieszkać przynajmniej w odległości kilkunastu kilometrów od siedziby Hitlera i czasem oglądać jego lub jego najbliższych współpracowników. Mało komu udało się widzieć gospodarzy zamku, bo równocześnie z jego rozbudową wzmocniono niepomiernie

*) BERCHTESGADEN by MICHAEL DE HAVILLANDE, " MEN ONLY," Christmas Number 1941.

jego ochronę. " Berghof " jest niewątpliwie jednym z najtrudniej dostępnych miejsc. Od głównej bramy, stanowiącej jedyne przejście przez duży mur, do właściwego zamku, prowadzi stroma droga długości 12 km., strzeżona przez specjalny oddział przybocznej gwardii Hitlera. W formacji tej panuje bezwzględna dyscyplina. Posterunki rozmieszczone są co 100 m wzdłuż drogi i mają połączenie telefoniczne. Co 10 minut każdy wartownik melduje się telefonicznie u dowódcy warty. Kontrola jest istotnie bez zarzutu. Wszyscy goście podlegają ścisłej osobistej rewizji, bez względu na to, czy odwiedza Führera Goering czy nawet dowódca gwardii przybocznej kpt.Brückner. To zarządzenie wydane zostało przez Hitlera po nieudanym zamachu na jego życie. Zamachowiec był bodaj jedynym człowiekiem, który dostał się do hall'u zamku z rewolwerem w kieszeni, ale . . . chybił.

" Berghof " jest budynkiem nawskroś nowoczesnym, urządzenie i wewnętrzna dekoracja są futurystyczne. Noszą wyraźne piętno osobistych projektów Hitlera, który w młodości marzył o architekturze.

Życie Führera w Berchtesgaden różni się od tego, co pisano o Wilhelmstrasse czy o monachijskim " Brunatnym Domu." Hitler spędza dni całe na samotnych spacerach po parku zamkowym czy w samym zamku. Czyta wielką ilość książek, dużo powieści, zwłaszcza sensacyjnych, i godzinami całymi przesiaduje w swoim prywatnym kinie, wyświetlającym najnowsze filmy całego świata. W każdym pokoju są półki wyładowane książkami niemieckich autorów (aprobowanych przez partię). Chociaż Führer sam nie używa alkoholu na skutek wyraźnego zakazu lekarzy, to jednak piwnice zamkowe są pełne najlepszych trunków, z których goście i przyjaciele obficie korzystają. W bibliotece ponad kominkiem wisi na tarczy z zielonego aksamitu najwyższe odznaczenie niemieckie ; żelazny krzyż. Krzyż ten przyznał Hitlerowi już po wojnie gen. Ludendorff, ale — rzecz ciekawa — w kronice 16. pułku monachijskiego, w którym Führer służył podczas wojny, niema żadnej wzmianki o tym w jaki sposób przyszły dyktator Niemiec zasłużył na dekorację !

Berchtesgaden jest trudno dostępne z ziemi, ale R.A.F. która odszukała Bismarcka, Scharnhorsta, Adlona, potrafi napewno odnaleźć w Alpach Bawarskich to amczysko górskie.

ZAOPATRZENIE NA WSCHODZIE

Artykuł który poniżej zamieszczamy został opracowany na podstawie umieszczonych w pismach "The War Illustrated," relacji z Europy i "The Economist" — z którego też przejęliśmy dane statystyczne odnoszące się do przemysłu rosyjskiego. Ilustruje on sytuację w jakiej się znaleźli zarówno Niemcy jak i Rosjanie w odniesieniu do najpoważniejszego w obecnej wojnie zagadnienia zaopatrzenia armii i transportu dostaw przez olbrzymie przestrzenie zniszczone działaniami dwóch potężnych armji.

(S — i) Najtrudniejszym bez wątpienia zadaniem w pochodzie Hitlera na wschód Europy jest sprawa zaopatrzenia armii, przetransportowania pożywienia, ubrania, uzbrojenia, wyposażenia gigantycznego pochodu setek tysięcy pojazdów mechanicznych, tysięcy samolotów, oraz zapewnienie stałych dostaw materjałów pędnych, olejów części zamiennych, tych niezbędnych organów żywotnych maszyn. Z problemem zaopatrzenia linji przyfrontowych zetknęli się zarówno Niemcy jak i Rosjanie. Obydwie strony muszą przygotowywać zapasy rozmaitych materjałów dla ogromnej liczby ludzi celem późniejszego dostarczenia ich różnymi środkami transportowymi. Obydwie strony borykają się z wielkimi odległościami, stąd też pochodzi podobieństwo zagadnień dla obydwu stron. Linje niemieckich dostaw biegną na obszarze około 1600 km. a rozciągają się od Berlina przez obszar Polski i zniszczone trakty okupowanego terenu rosyjskiego, które wycofujący Rosjanie zostawili w opłakanym stanie. Drogi istnieją ale koleje zniszczone zostały w różnych punktach, poza tem różnice w szerokościach torów kolejowych rosyjskich stanowią poważne trudności ich użytkowania. Z postępem w głąb terenu rosną zagadnienia naprawy zniszczeń rozbudowy nowych, niezbędnych linji, hamowane jednak niejednokrotnie przez akty sabotażu, a obecnie przez ciężkie warunki zimowe. Rosjanie ze swej strony operują systemem transportu przestarzałego i zniszczonego w ostatnich latach, to też wydaje się mało prawdopodobne by mógł on działać należycie pomimo bombardowań niemieckich. Natomiast bazy jakimi dla Rosjan są miasta, są wskutek tego odcięte od frontu ale też prawie że nienaruszone.

Za to większość miast zajętych przez Niemców została przez Rosjan w czasie odwrotu zniszczona a zakłady przemysłowe i fabryki zdewastowane. Niemcy skarżą się nawet, że np. Zaporoską Fabrykę Aluminium zastali opustoszałą, że Bolszewicy ograbili Kijów przed spaleniem. Można śmiało przy-

puszczać, że i Charków był w tym samym stanie i, że Rosjanie-jak w poprzednich wypadkach — przenieśli fabryki uzbrojenia i przesiedlili większość ludności oraz robotników fabrycznych. W tych więc okolicznościach wzrasta trudność zaopatrzenia i dostaw. Dla rozwiązania trudności transportu i przygotowania terenu powołano olbrzymią organizację dr Todta, tego organizatora, który kolejno wybudował wspaniałe autostrady w Niemczech i linię Zygfryda wzdłuż Renu. Obecnie jest jego zadaniem rozbudowa arterii komunikacyjnych dla dostaw na wschodnim froncie. W czasie rozpoczęcia kampanii na Wschodzie Organizacja dra Todta obejmowała 300,000 robotników. Zwiększyła się ona znacznie od tego czasu. Przymusowo wciągnięto w liczbę pracowników tej organizacji kilkadziesiąt tysięcy Żydów spędzonych z Polski czy Nadrenii, czy też miejscowych. Jak juz wspomniano budowa i utrzymanie stanu dróg jest głównym zadaniem tej organizacji, która jednak wykonuje także takie prace, jak budowa fortyfikacji, naprawy kanałów, dróg wodnych, uszkodzeń elektrycznych przewodów, w zajętych miastach, naprawy nawierzchni kolejowych i mostów itp.

Oświadczenie Hitlera w przemówieniu z dnia 3 października b. r, że naprawiono 25,000 km. dróg rosyjskich i przebudowano 15,000 km. szeroko-torowych linii kolejowych, należałoby raczej przyjąć jako odnoszące się do prac wykonanych przez Wojskowy Korpus Kolejowy. Na marginesie tej organizacji pracy należy dodać, że zakres czynności rozszerzony został na budowę wygodnych baraków dla wojsk niemieckich w Rosji. Faktem jest, że budową baraków na terenie okupowanym zajęto jeńców, a gotowe rozebrane części, przetransportowano w pobliże frontu wschodniego. Niemcy czynią starania o pozyskanie ludności rosyjskiej, pozostałej na terenie przez nich zajętym. Ostatnio w transmisji radiowej z Kijowa, speaker apelował do rosyjskich inżynierów, techników, kierowców, mechaników, kowali, cieśli i td. aby brali udział w odbudowie kraju, zapisując się i zgłaszając w szeregi organizacji dra Todta. Z jednej strony Rosjanie jakoś nie odpowiadają na ten apel. Z drugiej zaś wiadomo, że większość robotników została wyewakuowana przez władze rosyjskie. Rosjanie wycofywali się zostawiając po za sobą teren zdewastowany ale zaopatrzenie armii nie przedstawiało podówczas dla nich trudności, gdyż miasta napotykane w odwrocie stanowiły dobre bazy zaopatrzenia armii. Oparcie się armii rosyjskiej w odwrocie o bogaty przemysł Ukrainy i Zagłębia Dońskiego było podstawą jej późniejszego oporu. Kwestia transportu do linii frontowych prawie że nie istniała z powodu ich płynności. Zagadnienie to stało się aktualne dopiero obecnie, po zwolnieniu, tempa pochodu niemieckiego. Ale właśnie teraz linie frontu znajdują się blisko ośrodków przemysłu rosyj-

skiego na północy, zaś na południu również linie dostaw zostały skrócone. Tak więc kwestia zaopatrzenia armii rosyjskiej przedstawia się w obecnej fazie działań wojennych znacznie lepiej niż armii niemieckiej, zależnej od długo-dystansowych transportów. Rosjanie pod tym względem mają przewagę nad przeciwnikiem, natomiast z punktu widzenia obecnych możliwości produkcji, wojennego przemysłu sowieckiego, sytuacja odnośnie zaopatrywania armii na dłuższą metę, przedstawia się więcej niż poważnie.

O ile dla "Wehrmachtu" pracuje przemysł uzbrojeniowy całej Europy, pod kierownictwem Niemiec z ich doskonałą organizacją, z masą rąk roboczych (włoski korpus pracy, jeńcy wojenni, robotnicy we Francji, Polsce, Protektoracie Czeskim itd.) to dla Rosji produkcja Ukrainy, i Basenu Dońskiego została całkowicie stracona, a wytwórczość fabryk okręgu północnego ma znaczenie dla lokalnego zaopatrywania obrońców Leningradu i Kronstadtu. Ogólnie biorąc Sowiety straciły z uwzględnieniem zajętego dotychczas terenu około 61% surówki (żelazo), 43% stali, 20% wytwórczości maszyn, 70% urządzeń rolniczych i 60% produkcji węgla. Ten stan jest bardzo groźny i niewątpliwie wywołać może kryzys w całej wojennej gospodarce Sowietów. Bez przesady straty przemysłu sowieckiego określić można ogólnie liczbą 60%. Ta pierwsza linia przemysłu biegnie od Leningradu przez Moskwę, Ukrainę

Druga linia przemysłu Ural — Morze Kaspijskie jest ciągle jeszcze uzależniona od przedwojennego systemu centralizacji. Plan decentralizacji i rozbudowy przemysłu wchodził w życie w roku 1941. a więc z chwilą wybuchu wojny. Przemysł rosyjski znajdował się zaledwie w początkowym stadium reorganizacji.

Przed wojną przewożono przeciętnie rocznie od 5 do 6 milionów ton nafty z Kaukazu — Wołgą. Specjalne urządzenia maszynowe i narzędzia importowano z Rosji europejskiej. Tylko 1/3 maszyn potrzebnych dla przemysłu uralskiego może być dostarczona przez produkcję lokalną. W każdym jednak razie centra przemysłowe Uralu wytwarzają obecnie 1/5 żelaza Rosji i 1/4 jej stali. Magnitogorsk przedstwia 65% produkcji walcówki Rosji a Świerdłowsk i Czeliabińsk posiadają zakłady wytwarzające wszystkie typy narzędzi i maszyn. Podstawą tamtejszego ciężkiego przemysłu są bogate złoża rudy żelaznej w górach Makitny i węgla w obszarze zachodniej Syberii.

W tych okolicznościach zaopatrywanie armii sowieckiej uzależnione jest od :

1) pomocy Aliantów W. Brytanii i St. Zjedn. i to nietylko w zakresie sprzętu wojskowego, ale także w narzędziach (koniecznych do rozbudowy i utrzymania na odpowiednim poziomie wytwórczości centrum przemysłowych II. linii), dalej w surowcach itd.
2) od reorganizacji własnego przemysłu przez Rosjan.

Te dwa czynniki są z sobą ściśle związane kolejnością i czasem. Jeżeli dostawy z zewnątrz nastąpią przed wyczerpaniem się zasobów przemysłu rosyjskiego, inaczej mówiąc, jeżeli pomoc Aliantów nastąpi we właściwym czasie, to i reorganizacja przemysłu wojennego II. linii na skalę zapotrzebowania armii może mieć miejsce, a ta zmiana w gospodarce wojennej Sowietów pozwoli na przetrzymanie uderzeń " Wehrmachtu " przez dłuższy okres czasu, w każdym razie aż do czasu utworzenia nowego frontu Aliantów na Zachodzie. W przeciwnym razie Sowiety zdane na obecne możliwości produkcji nie będą wstanie dorównać wytwórczości przemysłu całej Europy będącego na usługach Niemiec.*)

Bez wątpienia w znacznym stopniu przemysł rosyjski i całe zagadnienie jego rozbudowy uzależnione jest od eksploatacji bogatych złóż kopalnianych Kaukazu. Kaukaz ma więc takie same znaczenie w odniesieniu do ropy naftowej dla Niemiec. Walka o Kaukaz i obrona Kaukazu oto rozgrywka bodajże o najwyższą stawkę obecnej kampanii wschodniej.

---

*) *Oczywiście, te rozwa żania nabierają całkiem innej wymowy wobec ostatnich wydarzeń na froncie wschodnim.*

(RED).



—*Manchester Union (U.S.A.)*

" NOWY ŁAD " W EUROPIE

PRZYSZŁOŚĆ M.S.Z.ów

*Kilkakrotnie już streszczaliśmy na podstawie różnych wydawnictw brytyjskich i amerykańskich, krytyczne głosy o działalności ministerstw spraw zagranicznych. Obecnie podajemy uwagi Edwarda HULTONA, redaktora PICTURE POST i WORLD REVIEW. Artykuł ten ukazał się jeszcze przed wybuchem wojny z Japonią, a nawet jeszcze przed okresem kiedy nadzwyczajny delegat japoński pan Kurusu przybył do Waszyngtonu dla " prowadzenia pokojowych rokowań." Zupełne zaskoczenie napaścią japońską, — co potwierdzają wielkie straty, — dodaje do gorzkich uwag pod adresem resortów spraw zagranicznych jeszcze jeden argument.**)

Niezadowolenie z całej machiny naszego ministerstwa spraw zagranicznych jest powszechne. Cała krytyka jest jednak dość nieokreślona i nie konstruktywna. Dlaczego te skargi są powszechne ? Oto-powiada się, że od ostatniej wojny nasze ministerstwo było słabe i wahające się. Trzeba jednak pamiętać, że na stanowisku kierownika tego resortu zmieniali się przedstawiciele wszystkich naszych partii.

Foreign Office jest niewątpliwie przestarzały, nie zdaje sobie sprawy, że znajdujemy się w okresie gwałtowych zmian filozoficznych, politycznych, społecznych i naukowych i to prawdopodobnie bardziej zasadniczych niż kiedykolwiek od początku tego świata. Słusznie się narzeka, że ministerstwo niema wogóle kontaktu z nowoczesnymi warstwami przemysłowymi i handlowymi, a przedewszystkim niema już najmniejszego kontaktu z warstwą robotniczą, czy to w kraju czy zagranicą.

Trudno jest przy takim nastawieniu przeciwdziałać wpływom niemieckim. Z naszych dyplomatów tylko Cripps i Beaverbroock zrobili wrażenie na Stajlinie, ale obaj są z poza właściwe obsady ministerstwa. Hitler pozostawił zawodowych dyplomatów niemieckich jako fasadę, ale stworzył drugą sieć dyplomatyczną, często określaną jako " Ribbentropowskie biuro komiwojażerów dyplomatycznych," wykonującą właściwą " brudną robotę." Na to nie mieliśmy odpowiedzi.

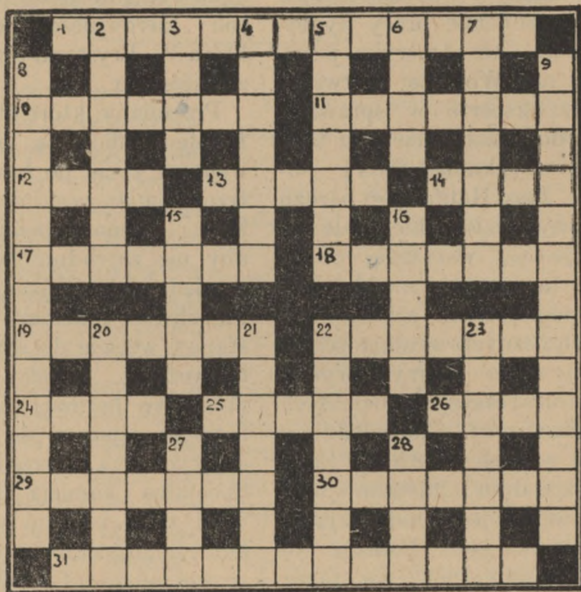
Nie chciałbym twierdzić, że W. Brytania jest jedynym krajem mającym niedostateczny poziom dyplomatów. Chociaż amerykańscy zawodowi dyplomaci uchodzą za dobrych, to jednak cały szereg poważnych placówek powierza się ludziom, którzy poprostu

*) *THE FUTURE OF THE FOREIGN OFFICE, by EDWARD HULTON, Picture Post.*

bogatsi albo którzy mają doświadczenie w interesach, lecz nie znają zupełnie pracy dyplomatycznej. Ale Ameryka przysłała do nas Winanta, pierwszorzędnego eksperta w sprawach pracy i doskonałe wcielenie tego typu Amerykanina, który poziwiamy. Lord Halifax jest bardzo przyzwoitym człowiekiem, ale ma on zdaje się wszystkie cechy starodawnego, wytwornego dyplomaty poprzednich czasów bez jego technicznych wiadomości. A przecież wielu mamy Brytyjczyków nowoczesnych, dzielnych i pełnych wigoru. Amerykanie o tym nie wiedzą. Anthony Eden jest doskonałym ministrem spraw zagranicznych, jest młody, czynny pełen nowych idei. Pomaga mu pierwszorzędnie Dick Law, także młody i odważny przeciwnik polityki ustępstw. Mamy wielkie szanse, że nasz Foreign Office zostanie gruntownie i dobrze zreformowany, bo nasze nowe ministerstwo spraw zagranicznych musi być gotowe do przejęcia tej roli kierowniczej w Europie, która W. Brystanii przypadnie po zwycięstwie.

Przemiany, które obiecuje nam Foreign Office, są małe i mają wejść w życie po latach, a nam trzeba zmian zasadniczych i szybkich. Niema zupełnie powodów aby nie zatrudnić kobiet o odpowiednich kwalifikacjach. Należy umożliwić ludziom wszystkich stanów wejście do służby dyplomatycznej. Młody dyplomata musi być bardziej bliski życiu i podobniejszym do ludzi pracujących na szerokim świecie. Specjalna komisja Izby Gmin musi stale czuwać nad stosunkami miądzynarodowymi. Ministrowie muszą informować ludność o grożących niebezpieczeństwach a napewno znajdą w społeczeństwie dość odwagi, dla przeciwstawienia się tym niebezpieczeństwom.

KRZYŻÓWKA



WYRAZY POZIOME: 1. Instytucja naukowa; 10. Inaczej plandeka; 11. Charakterystyczny krajobraz Mazowsza; 12. Postać szmelcu; 13. Obywatel państwa europejskiego; 14. Zjawisko fizyczne (wspak); 17. Opar, wyziew; 18. Przyrząd, straży ogniowej (wspak); 19. Lekarz dawnych czasów; 22. Imię męskie; 24. Potrawa; 25. Warstwy społeczne; 26. Podstawa nowoczesnej muzyki; 29. Niebo; 30. Zwierzę domowe; 31. Towarzyszenie.

WYRAZY PIONOWE: 2. Krewna; 3. Zjawisko akustyczne; 4. Rodzaj mostu; 5. Specjalny pocisk; 6. Miasto w Polsce; 7. Radość; 8. Jedna ze stron w obecnej wojnie; 9. Nauka; 15. Abażur, klosz . . . ; 16. Rodzaj korony; 20. Ziele używane w kuchni; 21. Danie; 22. Polskie " sandwich'e "; 23. Bohater dzieła Krasińskiego; 27. Pierwiastek; 28. Narzędzie (wspak).

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIĄZAŃ DO DNIA 20. LUTEGO 1942.

TRAFNE ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z nr 45 nadesłało 5 osób. W losowaniu 1. nagroda przypadła p.J. Popławskiej. 2. p.J.Mielnickiemu, 3. p.M.Alexandrowicz. Nagrody wysyłamy równocześnie.

KAMPANIA 18-tu DNI

W nr. 47 streszczaliśmy opis zdobycia fortu Eben-Emael przez Niemców. Sporą część numeru świątecznego zajęło streszczenie broszury BATTLE OF FLANDERS. Poniższy zaś artykuł jest pewnego rodzaju uzupełnieniem obu poprzednich. Jest opisem kampanii z belgijskiego punktu widzenia. Może wydawać się niecelowe powtarzanie dziejów kampanii flandryjskiej w nowej wersji. Ale sądzimy, że dzisiaj, kiedy poglądy na rzekomą "zdradę" króla Leopolda uległy zasadniczej zmianie warto może zrewidować krzywdzącą opinię jaka pokutuje o roli armii belgijskiej. Artykuł pisany jest przez oficera belgijskiego sztabu generalnego, zaczerpnięty jest z drugiego numeru wydawnictwa "MESSAGE," którego pojawienie się sygnalizowaliśmy w ubiegłym miesiącu.)*

Mobilizacja armii belgijskiej nastąpiła dnia 26. sierpnia 1939. Po stopniowym wzmacnianiu jej stanu liczyła w dniu 10. maja 1940. 20 dywizji piechoty i 2 dywizje kawalerii, razem ponad 600,000 żołnierza. Było to najliczniejsze i najlepiej wyposażone wojsko jakie Belgia kiedykolwiek posiadała. Armia była rozlokowana wzdłuż granicy w ten sposób aby w razie niemieckiej inwazji opóźniać nieprzyjaciela wykorzystując kanały i rzeki, niszcząc mosty i budując przeszkody ; to miało dać wojskom francusko-brytyjskim, zmasowanym na pograniczu, czas potrzebny na osiągnięcie linii Antwerpia — Louvain — Namur — Givet. Linia ta, poważnie umocniona, wspierała się u brzegów morza o fortecę Antwerpii i łączyła się z linią Maginota twierdzą Namur. Armie sprzymierzone miały, wg. planu gen. Gamelin wstrzymać niemiecki napór na linii Mozy a następnie złamać przeciwnika.

Belgijskiej armii powierzono odcinek Antwerpia-Louvain. Brytyjskie wojska miały bonić odcinka Louvain-Wavre. Francuzom zaś wyznaczono stanowiska na południe od tej miejscowości. Taki plan obrony wskazuje na to, że Belgia miała niezłomny zamiar bronienia się przed inwazją za wszelką cenę. Co więcej wykazuje, że nie tylko liczono się z okupowaniem przez wroga połowy obszaru ale nawet godzono się ze zniszczeniem głównych miast belgijskich (Antwerpii, Brukseli, Louvain, Malines, Gembloux, Dinant itd), wskutek działań wojennych.

Pierwsze uderzenie niemieckie zastało wojska nasze na stano-

*) "THE EIGHTEEN-DAYS' CAMPAIGN" by Captain J. DUCQ, w MESSAGE, Belgian Review, December 1941, str. 40, 4°, cena 2/6.

wiskach osłonowych. Dnia 10. maja 1940. o godz. 4 nad ranem, bez wypowiedzenia wojny a nawet bez ultimatum, Rzesza po raz drugi w ciągu 25 lat naruszyła neutralność Belgii, rzucając silne formacje lotnictwa bombardującego na stanowiska armii, lotniska, stacje kolejowe i węzły drogowe. Śmiały atak w rejonie Eben-Emael-Briegden, bronionym przez 7. dywizję piechoty, wykonany przy zastosowaniu oddziałów spadochronowych i szybowców transportowych, pozwolił Niemcom na opanowanie mostów Vroenhoven i Veldwezelt. W tym samym czasie rząd belgijski otworzył południowe granice kraju, wzywając na pomoc Aliantów, którzy gwarantowali neutralność Belgii.

Na odcinku 7. dywizji piechoty toczyła się zażarta walka. Gwałtowne przeciwuderzenia nie doprowadziły jednak do odebrania mostów, bo Niemcy zdołali utworzyć silne przyczółki. Także rzucenie w bój zmotoryzowanych odwodów nie poprawiło sytuacji. Na tyłach armii belgijskiej trwało zamieszanie, wywołane akcją spadochroniarzy i bombardowaniem lotniczym. Po 36 godzinach walki pod naporem nieprzyjacielskich oddziałów pancerno-motorowych 7. dywizja wycofała się w kierunku Tongres i St. Trond. To niemieckie przełamanie zagrażało frontowi wzdłuż Kanału Alberta i twierdzy Liege. Następstwem był rozkaz wycofania się pozostałych oddziałów belgijskich poza linię Antwerpia — Namur. Odwrót rozpoczął się w nocy z 11. maja. W ciągu dnia 13. maja nasza kawaleria walczyła pod Tirlemont i Haelen, znanych z czasów wojny światowej polach bitew. Fort Liége — już otoczony — opóźniał nieprzyjaciela niepokojąc jego linie zaopatrzenia. Płk Modart, jeden z obrońców fortu Loncin w 1914. teraz zamknął się na czele swego pułku w forcie Flémalle, broniąc się do ostatka.

Już od 13. maja poczęły napływać niepokojące wiadomości z frontu francuskiego. Niemcy sforsowali linię obrony naprzód pomiędzy Givet a Yvoir (na południe od Namur), a następnie pomiędzy Mezieres a Sedanem, przełamując się przez 2. i 9. armię francuską. Na pozostałych odcinkach frontu nieprzyjaciel ograniczał się do utrzymania kontaktu ogniowego, rzucając cały swój wysiłek na poszerzenie wybitej w ugrupowaniu francuskim wyrwy. Niemieckie dywizje pancerne wlewały się coraz szerszym strumieniem pomiędzy Mezieres a Sedan, prąc całą siłą ku morzu. Odwrót francuskiej 9. armii zamienił się niebawem w

bezładną ucieczkę. Nowowyznaczony dowódca tej armii, generał Giraud dostał się do niewoli dnia 16. maja.

Niebezpieczeństwo oskrzydlenia, grożące wojskom sprzymierzonych, walczącym w Belgii, skłoniło głównodowodzącego gen. Gamelin do zarządzenia wycofania się poza linię Skaldy. W ten sposób armia belgijska i wojska brytyjskie musiały opuścić silnie umocnione pozycje na linii Antwerpia — Namur i bez stawienia jakiegokolwiek poważniejszego oporu nieprzyjacielowi, wycofać się na nowe stanowiska, wcale do obrony nie przygotowane.

Armia belgijska wycofywała się krok za krokiem w kierunku na Gandawę, walcząc cały czas. Brytyjski komunikat z dnia 21. maja ocenił udział Belgów w tych walkach odwrotowych, przypisując im zasługę udania się tego ruchu. 20. maja wojska niemieckie zajęły Abbeville odcinając w ten sposób południową grupę armii sprzymierzonych od armii walczących w Belgii i Flandrii. Sytuacja była więcej niż poważna. Stała się po prostu groźna.

W tych dramatycznych warunkach objął naczelne dowództwo powołany w tym celu z Syrii, generał Weygand. Weygand nie chciał uznać odcięcia armii północnych za definitywne i zdecydował się na przeciwuderzenie z obu kierunków na ściany wyrwy, wybitej przez Niemców. Armii belgijskiej powierzono teraz podwójne zadanie. Przedewszystkim miała bronić za wszelką cenę rzeki Lys, osłaniając w ten sposób kontrofenzywę. Powtóre miała rozciągnąć się na odcinku dalszych 40 km, aby w ten sposób odciążając wojska brytyjskie, umożliwić im udział w przeciwuderzeniu. W czasie od 21 do 24. maja, gdy Belgowie rzucając swe ostatnie odwody wykonywali powierzone zadanie, kontrofenzywa Weyganda załamała się ostatecznie. Odcięcie wojsk sprzymierzonych było faktem dokonanym : 21 dywizji belgijskich, 9 brytyjskich i 12 francuskich było otoczonych przez Niemców.

Teraz na wojska belgijskie zwalił się cały ciężar walki. Niemcy dążyli do zniweczenia oporu belgijskiego i w dniach od 25. do 27. maja rzucili na armię króla Leopolda gros swojego lotnictwa, użytego w kampanii. Belgowie bronili uparcie rzeki Lys i utrzymywali łączność z wojskami brytyjskimi, zatykając jeszcze wyrwy, wybite przez przeciwnika w rejonie Courtrai. Król uprzedzał Sprzymierzonych o narastających trudnościach wywołanych odcięciem od wszelkich źródeł zaopatrzenia i przyparciem do morza, i to wszystko na drobnym obszarze, przepełnionym uchodźcami. Wreszcie koło południa 27 maja armia belgijska znalazła się u kresu możliwości walki. Front był przerwany w kilku miejscach ; w rejonie styku z wojskami brytyjskimi była luka 7 km. Wówczas dopiero król Leopold zdecydował się na zawieszenie broni.

Jak z tego krótkiego opisu widać armia belgijska potrafiła, pomimo zaskoczenia i niespodziewanej utraty dwóch mostów na Kanale Alberta i fortu Eben-Emael' wykonać samodzielne zadanie, jakie na nią spadło, to znaczy opóźniać nieprzyjaciela tak, aby umożliwić siłom francusko-brytyjskim osiągnięcie wyznaczonej linii obrony. Od tej chwili wykonywała już rozkazy naczelnego dowództwa i była tylko jednym ogniwem w podległym gen. Gamelin łańcuchu obronnym, sięgającym od Antwerpii do Renu. Ogniwo belgijskie nie popuściło. Przełamanie niemieckie nastąpiło nie na belgijskim odcinku.

OBLĘŻENIE OKSYWIA

(*W.S.*) *Jedną z najpopularniejszych książek obecnego sezonu jest bezsprzecznie "Berlin Diary" ("Berliński Dziennik," wydana przez firmę "Hamish Hamilton" w Londynie) William L. Shirera, który w latach od* 1934 *do* 1941 *był europejskim korespondentem prasowym amerykańskiego konsorcjum radiowego "Columbia Broadcasting System" i w tym charakterze miał możność osobiście obserwować fragmenty kampanii polskiej, holenderskiej, belgijskiej i francuskiej obecnej wojny. We fragmentach, dotyczących Polski, Shirer daje między innymi — bodaj jako pierwszy z pośród dziennikarzy zagranicznych — krótki opis końcowych walk o Gdynię. Opis ten, mamy nadzieję zainteresuje naszych polskich Czytelników, w większości nie znających dziejów bohaterskich walk o polskie wybrzeże morskie — zamieszczamy go poniżej w całości.**)

Sopoty, w pobliżu Gdańska, 18, września.

Jechaliśmy do Sopot przez cały dzień, z Berlina poprzez Pomorze i Korytarz. Drogi były przepełnione zmotoryzowanymi kolumnami wojsk niemieckich, *wracających* z Polski. W lasach "Korytarza" czuć było słodkawo-mdły odór trupów końskich i ludzkich. Niemcy twierdzą, że tu została zniszczona cała dywizja polskiej kawalerii, która szarżowała na setki niemieckich czołgów. Tu, na molo tej miejscowości letniskowej, gdzie akurat pięć tygodni temu John Gunther i ja siedzieliśmy do późna spokojnej nocy, dyskutując na temat, czy armaty zagrzmią w Europie, czy też nie — obserwowaliśmy dziś w nocy bitwę, szalejącą dookoła Gdyni. W dali, poprzez morze, można było widzieć na nieboskłonie jasne błyski strzałów armatnich.

Gdańsk, 19/20 września, godz. 2.30 rano.

Siedzę w miejscowej radiostacji, trzęsąc się z zimna i oczekując na mą audycję radiową. Mówiłem o północy, lecz Berlin w telefonie zwrócił mi uwagę, iż nie sądzi, aby C.B.S. (Columbia Broadcasting System) zdołał się zemną połączyć. Będzie trzeba spróbować raz jeszcze o godzinie czwartej.

*) *Piękną recenzję tej książki, pióra A. BORAYA, zamieściły niedawno WIADOMOŚCI POLSKIE.* (*Red.*)

Dziś miałem możność oglądania prawdziwej bitwy, jednej z ostatnich w polskiej kampanii, która — jak się zdaje — ma się już ku końcowi. Bitwa toczyła się dwie mile na północ od Gdyni, na wzniesieniu, które ciągnie się od morza na jakich 10 km w głąb lądu. Było w niej coś bardzo tragicznego a równocześnie groteskowego.

Staliśmy na wzniesieniu, zwanym Kamienną Górą, w środku Gdyni, pod wielkim — o ironio!— krzyżem. Był to niemiecki posterunek obserwacyjny. Oficerowie stali w pobliżu, patrząc przez lornetki polowe. Ponad dachami nowoczesnych domów tego nowego, wzorowego miasta, które było nadzieją Polski, obserwowaliśmy bitwę, rozgrywającą się o 4 km. na północ... Zostaliśmy przebudzeni przez nią dzisiaj rano w łóżkach naszego hotelu w Sopotach. O godz. 6-tej okna mego pokoju zadrżały. To niemiecki pancernik "Schleswig-Holstein," zakotwiczony w Gdańsku, wyrzucał ponad naszymi głowami pociski ze swych jedenasto-calowych dział. I teraz mogliśmy dokładnie widzieć, jak Niemcy otoczyli Polaków z trzech stron, a od czwartej, od strony morza niemieckie kontrtorpedowce zasypywały obrońców pociskami swych dział. Niemcy używali broni wszelkiego rodzaju, wielkich armat, małych dział, czołgów i samolotów. Polacy nie mieli nic poza karabinami maszynowymi, ręcznymi karabinami i dwoma działami przeciw-lotniczymi, które rozpaczliwie usiłowali użyć jako artylerii przeciw gniazdom niemieckich C.K.M. i przeciw czołgom. Można było słyszeć głęboki pomruk niemieckiej artylerii i terkot karabinów maszynowych obydwu stron. Polacy — jak mogliśmy wnioskować po odgłosie ich strzałów, gdyż widzieć można było bardzo mało, nawet poprzez szkła — bronili się nietylko z poza okopów i kęp krzewów, lecz nadto każdy budynek w ich posiadaniu był gniazdem karabinów maszynowych. Zamienili oni w fortece dwa wielkie budynki — jeden szkoły oficerskiej (autor ma zapewne na myśli kompleks gmachów koszarowych Marynarki Wojennej na Oksywiu — uwaga tł.), drugi gdyńskiej radiostacji (budynek państwowej stacji krótkofalowej, używanej dla komunikacji transoceanicznej uwaga tł.). Z okien obu tych gmachów sypał się ogień karabinów maszynowych. Po upływie pół godziny jeden z niemieckich pocisków trafił w dach szkoły, wzniecając pożar. Wówczas piechota niemiecka, wspierana czy raczej, sądząc z widoku przez szkła, *prowadzona* przez czołgi — zaatakowała wzgórze i otoczyła budynek. Lecz go nie zdobyła. Polacy powstrzymali ją, zasypując nacierających ogniem karabinów maszynowych z piwnicy palącego się gmachu. Jakże dzielnie i rozpaczliwie bronili się Polacy! Niemiecki hydroplan krążył nad wzgórzem, wypatrując artylerii. Później przyłączył się do niego bombowiec i oba samoloty znurkowały nisko, ostrzeliwując z karabinów maszynowych

linie Polaków. Wkońcu ukazała się eskadra hitlerowskich bombowców.

Dla Polaków sytuacja była beznadziejna. Lecz mimo tego walczyli nadal. Nawet towarzyszący nam oficerowie niemieccy nie mogli się powstrzymać od pochwał męstwa obrońców. Bezpośrednio pod nami, na ulicach Gdyni, stały grupy kobiet i dzieci, posępnie i milcząco obserwując przebieg tej nierównej walki. Przed niektórymi budynkami stały długie szeregi Polaków, oczekujących sprzedaży żywności. Przed wejściem na wzgórze spostrzegłem na ich twarzach wzburzenie, szczególnie u kobiet.

Obserwowaliśmy przebieg bitwy aż do południa. W tym czasie Niemcy zdołali się posunąć o jakie 500 m. Ich piechota, czołgi, artyleria, łączność — wszystko to wydawało się pracować, jak precyzyjna maszyna. Wśród niemieckich oficerów na naszym posterunku obserwacyjnym nie było widać najmniejszego śladu naprężenia lub podniecenia. Jakkolwiek byli zajęci, przypominali mi trenerów mistrzowskiej drużyny piłkarskiej, którzy siedzą na bocznych liniach boiska i spokojnie i z ufnością obserwują stworzoną przez siebie maszynę, funkcjonującą przez cały czas tak właśnie, jak się tego spodziewali.

Przygotowywaliśmy się do odejścia. Joe Barnes zwrócił się do mnie : " Tragiczne i groteskowe " — rzekł. Było tak rzeczywiście. Nierówna bitwa, poniżej na ulicach oszołomiona ludność cywilna — naprawdę tragiczne. I groteskowy widok nas, którzy — z małym niebezpieczeństwem dla siebie samych—staliśmy tu, obserwując to zabijanie, jakby to był mecz piłki nożnej, a my widzami wygodnie umieszczonymi na trybunie stadionu. Groteskowe było siedzące miejsce na trybunie i na ulicach poniżej twarze kobiet, dla których wszystkie te grzmoty armat, które słyszeliśmy, były smutną osobistą tragedią.

Gdy odchodziliśmy pytałem jednego z oficerów o polską artylerię. " Nie mają żadnej " — odpowiedział — " gdyby mieli choć jedną siedmdziesiątkę piątkę, mogliby nas wszystkich tu roznieść w kawałki. Dzielą nas tylko 3 km. a nasz posterunek na tym wzgórzu byłby doskonałym celem."

Udaliśmy się na Westerplatte, maleńką wysepkę pomiędzy Gdańskiem a morzem, która była używana przez Polaków jako zapasowa składnica. Na wysepce tej przez pięć dni mały polski garnizon wytrwał przeciw 11-calowym działom pancernika " Schleswig-Holstein," bijącym z bezpośredniej odległości i przeciwko nurkowcom " Stuka," zrzucającym ćwierć tonowe bomby. Nawet Niemcy uznali bohaterstwo obrońców wyspy i gdy Polacy wkońcu poddali się, dowódcy ich pozwolono zatrzymać szablę. Dziś Westerplatte wygląda jak pobojowisko pod Verdun. Ciekawe ; bomby, zrzucane przez samoloty " STUKA," były bardziej niszczycielskie i bardziej dokładne niż pociski ze starego pancernika.

Polska składnica, okrągły schron o średnicy około 12 m. została trafiona bezpośrednio przez dwie 250 kg. bomby. Masa żelbetonowa 3 m. została rozerwana na kawałki, niczem bibuła. W pobliżu widzieliśmy mogiły ze szczątkami tych Polaków, którzy byli wewnątrz . . .

MIGAWKI TURECKIE

*Turcja, związana traktatem z W. Brytanią zajmuje w obecnej wojnie stanowisko ścisłej neutralności i dlatego też jest terenem, na którym ścierają się wpływy i działalność propagandowa obu przeciwnych bloków. O roli Turcji i jej kluczowym położeniu pisze się wiele. Streszczany przez nas dzisiaj wywiad nie porusza zagadnień wielkiej polityki. Przeciwnie. Jest raczej rzutem oka brytyjskiej dziennikarki na życie tureckie, oglądane przez nią na miejscu, w samej Turcji. Wywiad udzielony był tygodnikowi WORLD'S PRESS NEWS.**)

Miss Norah Stern, należąca do wydziału prasowego brytyjskiego poselstwa w Sofii, a ostatnio w Ankarze, powróciła niedawno do Londynu przywożąc z sobą wiadomości o brutalnych i pozbawionych skrupułów metodach niemieckiej i włoskiej propagandy. Miss Stern ma na prawym policzku bliznę, wyniesioną z zamachu bombowego, dokonanego przez nieprzyjacielskich agentów na G. W. Rendel, b. posła brytyjskiego w Bułgarii, podczas jego przejazdu przez Stambuł.

W chwili jej przydziału do Sofii, Bułgarzy byli w większości prorosyjscy. Byli równocześnie także pro-niemieccy i zdecydowanie antybrytyjscy. Wszystkie wiadomości, nadchodzące z Anglii były starannie preparowane w niekorzystny sposób. Z każdego przemówienia któregokolwiek brytyjskiego polityka wydobywano skrupulatnie takie tylko urywki, które dało się nieżyczliwie skomentować. Dochodziło do tego, że np. zdjęcia z ćwiczeń wojsk brytyjskich podawano z nagłówkiem : " Anglicy w ucieczce." Jedną z czynności biura prasowego poselstwa było dostarczanie prasie miejscowej wiadomości, uchwyconych z radia brytyjskiego. Prasa korzystała z tego materiału w bardzo niewielkim stopniu, ale popyt na te biuletyny był duży i to nawet wśród dzienników zdecydowanie anty-brytyjskich.

Niemiecka BERLINER ILLUSTRIERTE ZEITUNG zajmowała się ostatnio bardzo żywo działalnością brytyjskiego poselstwa w Bułgarii i naturalnie

*) SIDELIGHTS ON TURKEY w numerze świątecznym WORLD'S PRESS NEWS and ADVERTISER'S REVIEW, tom 25, nr. 669 z dnia 24.XII.1941. str. 8.

oświetlała ją w cynicznie kłamliwy sposób. Przypisywano dyplomatom nie tylko sabotaże i intrygi ale jeszcze starano się ich osobiście poniżyć. Więc opowiadania o pijaństwie, o niemoralnym zachowaniu się członków poselstwa, poparto sfabrykowanymi ad hoc zdjęciami. Oczywiście niemiecka gazeta nie wyjaśnia bynajmniej w jaki sposób podrzucono do bagażu poselstwa, przy jego wyjeździe z Bułgarii w marcu ubiegłego roku, dwie walizy zawierające bomby. W jednej walizie były dwie bomby, w drugiej trzecia. Bomby z wyglądu przypominały akumulatory samochodowe i były starannie owinięte w bieliznę, co spowodowało, że ich przy rewizji nie zauważono. Wybuch nastąpił trzy minuty po przybyciu do hotelu w Stambule. Zginęły dwie kobiety należące do personalu placówki w Sofii. Miss Stern ranna była odłamkami szkła.

Zakończenie działalności w Bułgarii było zarazem początkiem pracy Miss Stern na placówce w Turcji. Tutaj stosunki były zupełnie inne.

Turcy przestrzegają skwapliwie swej neutralności, co wyraźnie odzwierciedlało się w prasie. Gazety wychodzą tylko w języku tureckim i francuskim. Wszystkie niemal wiadomości dla prasy dostarczane są przez urzędową Agencję Anatolijską. Jednakże brytyjskie biuro prasowe znalazło sposoby rozpowszechniania prywatnie zarówno wiadomości jak i artykułów. Oczywiście niektóre z tych materiałów dochodziły i do prasy miejscowej. Szczególnym powodzeniem cieszą się zdjęcia, które wolno przesyłać wprost redakcjom pism.

Pomimo istnienia cenzury można w Turcji nabyć wszystkie wydawnictwa. Rozpowszechnianie publikacji brytyjskich należy do agend biura prasowego. Oprócz wydawnictw nadchodzących z W. Brytanii wydaje na miejscu BRITISH COUNCIL miesięcznik francuski " REALITE " cieszący się dużym powodzeniem, poświęcony w nieznacznej mierze wojnie a głównie informujący Turków o brytyjskim życiu, kulturze, historii itp.

Propaganda Osi jest bardzo czynna. Duża jest bowiem kolonia niemiecko — włoska — podobnie zresztą jak i angielska. Dlatego też od czasu wojny wszystkie urzędowe przyjęcia urządzane są dwukrotnie : dla Sprzymierzonych i dla Osi. Charakterystyczne, że Amerykanie, którzy zresztą są w Turcji zdecydowanie pro-brytyjscy, brali do niedawna udział w obu " wydaniach " przyjęć . . .

Gdyby Turcja znalazła się w wojnie po stronie Sprzymierzonych, wtedy niewątpliwie napłynie tam wielu dziennikarzy brytyjskich (zapewne i polskich — Red.) Trzeba liczyć się z wielką drożyzną 1 para bucików kosztuje conajmniej: £3 Hotele i mieszkania są bardzo drogie. Pokój w hotelu ze śniadaniem kosztuje Ł: 7 tygodniowo przy czym za każdą kąpiel dolicza się dodatkowo 2/6. Ubrania męskie kosztują koło

Ł: 20, materiały bawełniane nie niżej £7, wełniane £1 za yard. Natomiast tanie stosunkowo jest pożywienie. Wikt jest smaczny, odczuwa się jednak brak białej mąki i kawy, którą nawet próbują ostatnio zastąpić wywarem z fig. Charakterystyczne jest doliczanie osobnych stawek za wodę przy posiłkach.

Podróż Miss Stern do Londynu nie była bynajmniej krótka. Koleją dojechała przez Syrię do Kairu ; stamtąd okrętem via Suez, Durban i przylądek Dobrej Nadziei do Freetown, skąd wreszcie wprost do kraju.

CZY WIECIE, ŻE...

NIEMIECKA ARTYLERIA CIĘŻKA. Płk niem. sztabu gen. LEYERS ogłosił niedawno w VOELKISCHER BEOBACHTER artykuł na ten temat. W 1918. Niemcy miały 4800 ciężkich dział. Po traktacie wersalskim pozostało im 21 umocowanych w Twierdzy w Królewcu. Produkcja seryjna rozpoczęta została w 1933; wyrabiano początkowo rocznie 100 haubic 150 mm i 100 dział100 mm. Ponadto oddano armii43 dział nabrzeżnych. Kiedy w 1936 ogłoszono plan czteroletni — odrazu wyznaczone przez rząd fabryki zajęły się wyłącznie produkowaniem ciężkich armat. Po aneksji Austrii i Czech zakłady Boehler i Skoda tak dalece powiększyły produkcję niemiecką, że Rzesza rozpoczęła wojnę w 1939. mając więcej ciężkich dział niż w 1914.

Wytwórczość ciężkiego sprzętu artyleryjskiego wzrasta jeszcze w 1940. gdy dr Todt objął ministerstwo uzbrojenia. Zwycięskie kampanie tegoż roku dodały Niemcom sprzętu zdobycznego i jeszcze wytwórnie krajów okupowanych. To też dzięki temu niemieckie uderzenie na Sowiety nastąpiło przy ogromnej dotacji ciężkiej artylerii. Niemcy zmotoryzowali całkowicie swą artylerię ciężką a dostosowany do warunków rodzaj ciągników zapewnił dużą ruchliwość. Najcięższe działa mają specjalne lory do przewozu koleją. (wg. prasy amerykańskiej.)

ZAOPATRZENIE NIEMIECKICH JEDNOSTEK PANCERNYCH. Kwestia dostarczenia oddziałom zmotoryzowanym a jeszcze bardziej zmechanizowanym — paliwa, smarów i części zamiennych jest jednym z najtrudniejszych zadań sztabów. Prasa pisze o tym nie wiele. Np. niemieckie pisma wojskowe starannie unikają podawania jakichkolwiek szczegółów. Dlatego sądzimy, że nawet ogólny zarys organizacji zaopatrzenia, jaki streszczamy na podstawie źródeł zagranicznych może być interesujący.

Oddział pieszy może — ostatecznie — wytrzymać jeden czy dwa dni bez dowozu zaopatrzenia. Ale oddział zmotoryzowany staje się bez paliwa nie tylko bezużyteczny ale nawet bezbronny wobec nieprzyjacielskich dział ppanc, czołgów czy samolotów. To też kwestia zaopatrzenia jest tu szczególnie ważna. Zarówno w kampanii wrześniowej jak i na Zachodzie w 1940. trudności zaopatrzenia wielkich jednostek panc. były — stosunkowo — mniejsze, bo zawsze prawie mogli Niemcy skorzystać ze zdobytych zasobów. Inaczej w Rosji. Tu trzeba było dowieźć paliwo z Niemiec i to najczęściej po trudnych i nielicznych drogach. Koleją trudno było zaopatrywać raz dlatego, że tory były bardzo zniszczone a powtóre nawet nienaruszone wymagały zmiany odstępu szyn.

Niemiecki system zaopatrzenia tak się przedstawia w grubym zarysie : utworzono *bazy zaopatrzenia*, wysunięte możliwie daleko wprzód i do nich dostarczano smary i paliwo koleją lub statkami. W miarę postępu na froncie i wykończenia dalszych linii komunikacyjnych — przesuwano bazy ku przodowi.

W tych bazach pobierały materiały kolumny zaopatrzeniowe, złożone z samochodów ciężarowych, cystern — przyczepek i ciągników. Kolumny te, zdolne do przewiezienia kilkunastu tysięcy ton — zaopatrywały *parki armii* umieszczone w strefie etapowej walczących armii.

W parkach armii zaopatrują się już *dywizje* zapomocą swych kolumn złożonych z półciężarówek i lekkich cystern. Ponadto na tym szczeblu używa się zaprzęgów konnych aby dowieźć paliwo tym oddziałom, do których nie ma dobrych dróg. Całą obsługę pojazdów dowożących paliwo i smary zapewniają formacje pozawojskowych organizacji Todta, Speera, czy wręcz zarekwirowane firmom czy ludziom prywatnym podwody (samochodowe lub konne). *Warsztaty ruchome i parki* naprawcze są rozmieszczone wzdłuż osi zaopatrzenia, zapewniając w ten sposób usunięcie każdego niedomagania.

W szczególnych wypadkach, gdy dywizyjne kolumny zaopatrzeniowe nie mogą osiągnąć walczących oddziałów pancernych — stosuje się dowóz paliwa w zbiornikach rzucanych na spadochronach z samolotów transportowych.

" Tak wygląda " — kończy swoje uwagi neutralny autor artykułów — " zaopatrzenie jednostek panc. Wymaga ono od kierowców wielkiego wysiłku i poświęcenia a jest zawsze niebezpieczne w kraju, który ma mało dróg a za to zna dobrze walkę podjazdową na tyłach." (z prasy francuskiej.)

SPÓŹNIONY AWANS.

Bill Ehlke zamieszkały w stanie Idaho (U.S.A.) otrzymał niedawno przez pocztę urzędowe zawiadomienie, że zamianowano go kapralem w 350. pułku piechoty. Rozkaz nominacyjny wydany był w Obozie Dodge, dnia 19. czerwca . . . 1918.

(EVENING NEWS.)

HUMOR BRYTYJSKI

SOJUSZNIK.



—"Przebacz towarzyszu, ale takiej sposobności nie mogę pominąć."
(DAILY MAIL)



—"Nasz spis obejmuje te potrawy które przed wojną mieliśmy dla gości.
(MEN ONLY)

DOKŁADNOŚĆ.

Cordell Hull, amerykański minister spraw zagranicznych znany jest z wielkiej dokładności. Któregoś dnia jechał koleją ze swym przyjacielem, który wskazał mu duże stado ładnych owiec pasących się na łące, ze słowami ; " Popatrz, te owce były właśnie strzyżone." Hull przyjrzał się starannie i odpowiedział: " Tak, w każdym razie były strzyżone od tej strony od której patrzymy."

(MEN ONLY.)

WYNALAZEK.

Z Kontynentu donoszą o nowym wynalazku lotniczym. Mianowcie nowy samolot, który ma także bieg wsteczny został niedawno wypróbowany. Przypuszczają, że chodzi o wynalazek włoski.

(LONDON OPINION.)

USPOKOIŁ GO.

Jakiś zupełnie zdrowy obywatel odwiedzał swego lekarza, prosząc o zbadanie serca. Któregoś dnia doktór uspokoił go: "Niech Pan się nie martwi-jak długo Pan będzie żył serce Pana wytrzyma " Pacjent odszedł uszczęśliwiony.

(W. COLLINS.)

ODPOWIEDŹ.

Podróżny, który znalazł się w nieznanej miejscowości amerykańskiej zatrzymuje przechodnia aby się zapytać o człowieka, którego poszukuje.

— " Czy zna Pan Underwooda ? " " Tak "

— " Tak."

— " Czy wie Pan gdzie on mieszka ? "

— " Tak."

— " Czy będzie teraz w domu ? "

— " Nie."

— " A nie wie Pan gdzie go mogę znaleźć."

" Wiem ! tutaj — ja jestem Underwood."

(READERS DIGEST.)

MOZE NIEBAWEM .....



—"Chcieliśmy wstąpić do organizacji "Wolnych Niemców" w W.Brytanii ...... " (DAILY MAIL)

Published by Dr. Stefan Kossak, 43, Charlotte Street, Edinburgh, Scotland and Printed by Wyndham Printers, Ltd., 16, Heneage Lane, Leadenhall Street, London, E.C.3. 5 dn.42